

## KAZIMIERA JAGNIEWSKA

### Ofiara sowieckich zbrodni we Lwowie w 1941 roku

---

---

*Paweł Naleźniak*

Dzieje lwowskiego harcerstwa w okresie międzywojennym doczekały się już swego historyka<sup>1</sup>. Brakuje natomiast opracowań ściśle biograficznych o wyróżniających się animatorach tego ruchu, z których wielu straciło życie z rąk sowieckiego lub niemieckiego okupanta. Jedną z tych osób była Kazimiera Jagniewska – studentka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, początkująca dziennikarka, a przede wszystkim wybitna harcerka i wychowawczyni młodzieży żeńskiej.

Celem niniejszego artykułu jest nakreślenie sylwetki Kazimierzy Jagniewskiej (1915-1941) – harcerki, działaczki Stronnictwa Narodowego, ofiary sowieckiego ludobójstwa we Lwowie. Jak dotąd w historiografii (poza fragmentarycznym wspomnieniem zamieszczonym w opracowaniu *Harcerki 1939-1945*)<sup>2</sup> brak odnośnej literatury przedmiotu na jej temat. Niniejszy artykuł napisany prawie wyłącznie w oparciu o źródła wspomnieniowe i jej osobiste zapiski, próbuje w pewnym stopniu uzupełnić tę lukę, nie wyczerpując bynajmniej zagadnienia.

Kazimiera Jagniewska urodziła się 15 września 1915 r. we Lwowie jako dziecko Anny i Jana Jagniewskich. Miała czworo rodzeństwa: trzech braci – Kazimierza, Stanisława, Rudolfa, i siostrę Janinę. Ojciec, z zawodu artysta metaloplastyk, prowadził warsztat grawerski przy ul. Janowskiej 49, gdzie wszyscy mieszkali w skromnym parterowym domu. W rodzinie żywe były tradycje niepodległościowe. W 1918 r. Jan Jagniewski brał udział w walkach z Ukraińcami, za co otrzymał Krzyż Obrony Lwowa nr 403, a Rudolf Jagniewski był członkiem „Sokoła”. Patriotyzm Jagniewskich niezwykle wzmacniał fakt, że pochodzili z miasta opromienionego chwałą bohaterskich Orląt, w którym także żywa była pamięć o żołnierzach Powstania Styczniowego.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Kazimiera zaczęła uczęszczać do Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi we Lwowie. Tam wstąpiła do XI Drużyny Lwowskiej Związku Harcerstwa Polskiego. Była zastępową, a potem przyboczną

---

<sup>1</sup> Zob. I. Kozimała, *Lwowska Chorgiew Harcerzy ZHP w latach 1921-1939*, Przemyśl 2007.

<sup>2</sup> *Harcerki 1939-1945*, oprac. Z. Florczak [et al.], red. K. Wyczańska, Warszawa 1983, s. 399.

i drużynową, pełną pasji, poświęcenia i humoru, szczerze oddaną organizacji, a przez nią – służbie dla kraju. Jej marzeniem była praca dziennikarska – w gimnazjalnej gazetce „Ogniwo” i harcerskiej „Skrzydła” publikowała swe pierwociny literackie<sup>3</sup>. Cieszyły się one sporą poczytnością. W 1934 r. po zdaniu matury podjęła studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na kierunku filologia polska.

Będąc indywidualistką, Kazimiera nie stroniła ani od życia, ani od ludzi. Na uczelni uczestniczyła w pracach zarówno Koła Pedagogicznego, jak i Akademickiego Towarzystwa Słowiańskiego, gdzie pełniła funkcję sekretarza. Jednak to nie tam, a w harcerstwie ujawniło się całe piękno jej osobowości. Początkowo prowadziła zastęp żeński w słynnej Szkole Powszechnej nr 32 im. Henryka Sienkiewicza<sup>4</sup>. Z czasem awansowała na funkcję przybocznej, a jej miejsce zajęła Hanna Weber. Nie zrezygnowała jednak z pracy z młodzieżą, skupiając wokół siebie kolejny zastęp dziewcząt, któremu nadała dumną nazwę „Ogni Kresowych”. W szczytowym okresie liczył wraz z Kazimierą aż 12 osób. W jego skład wchodziły uczennice szkół ponadgimnazjalnych: Julia Podwińska, Bronisława Magierowska, Maria Chmiel, Regina Jurewicz, Anna Borowicz, Stanisława Bochenek, Zofia Niemczykiewicz i Stefania Gorgosz<sup>5</sup> oraz kilka dziewcząt, których personaliów nie udało się ustalić. To one wraz z innymi harcerkami: Czesławą Kornazanką, „Myszką” Lemańską, Zdzisławą Majewską, Wandą Tomaszewską, Janiną Winowską, Hanną i Kazimierą Adamskimi stanowiły najbliższe grono znajomych Kazimierzy Jagniewskiej. Dla wielu z tych osób stała się ona jeszcze za życia wzorem do naśladowania.

Warto przyjrzeć się bliżej temu, w jaki sposób Kazimiera Jagniewska dbała o wszechstronny rozwój i wychowanie dziewcząt ze swego zastępu. Poza wycieczkami i ćwiczeniami w terenie uczestniczyły one w różnego rodzaju odczytach oraz imprezach. W Katedrze Ormiańskiej dziewczęta słuchały kazań ks. Jana Bogdanowicza, a na wyjazdach brały udział w nabożeństwach cerkiewnych. W okresie świąt Bożego Narodzenia organizowano wspólny opłatek. 19 lutego 1937 r. zastęp wystąpił w Polskim Radio we Lwowie w audycji cyklicznej *Młodzież lwowska przed mikrofonem* ze słuchowiskiem pt. *Harcerka*. Była to autentyczna opowieść o młodej dziewczynie, której przez dłuższy czas odmawiano możliwości wstąpienia do struktur harcerskich z powodu jej kalectwa. W końcu okazało się to możliwe m.in. dzięki staraniom Kazimierzy. Dziewczęta prowadziły też kronikę, w której spisywano wszystkie ważne wydarzenia z życia zastępu.

Przed wybuchem II wojny światowej Kazimiera Jagniewska zorganizowała dla swych podopiecznych szereg obozów letnich i zimowych m.in. w bieszczadzkich miejscowościach Duszatyn, Łomna, Skole, Tarnawka i Ustrzyki, w Kazimierzu nad Wisłą oraz kilkakrotnie w Worochcie w Karpatach Wschodnich. W tym ostatnim przypadku

<sup>3</sup> Były to: *Wiązanka na mogile* („Ogniwo” 1934, nr 1, s. 5-6), *O małym dla dużych* („Ogniwo” 1934, nr 2, s. 7-10) oraz *Jesień i ja* („Ogniwo” 1934, nr 3, s. 3-4). Autorowi artykułu nie udało się dotrzeć do zachowanych egzemplarzy tego pisma. Publikacje te znane są z oryginalnych tekstów przygotowanych do druku przez Kazimierę Jagniewską, a znajdujących się w zbiorach Leszka Markowicza. Z kolei na łamach „Skrzydła” miał być prawdopodobnie opublikowany artykuł Jagniewskiej: *Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa* (zob. aneks 1). Także i w tym przypadku nie udało się dotrzeć do zachowanych numerów pisma. Współcześnie esej ten został przedrukowany na łamach kwartalnika „Cracovia-Leopolis” 2013, nr 4, s. 2-6.

<sup>4</sup> 1 XI 1918 r., zgromadzeni w tej szkole uczniowie, gimnazjaliści i studenci, na czele z kpt. Zdzisławem Trześniowskim „Tatarem” pierwsi podjęli walkę z ukraińskim zamachem. Zob. S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990, s. 19.

<sup>5</sup> Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r., w zbiorach P. Naleźniaka.

korzystano z gościny w willi „Borowiczanka” należącej do rodziny Anny Borowicz. Podczas pobytu w niej, w lipcu 1938 r., Kazimiera otrzymała wiadomość o śmierci ojca. Jan Jagniewski spoczął na cmentarzu Janowskim we Lwowie. Kto mógł wówczas przypuszczać, że w tym samym grobie trzy lata później zostanie pochowana również Kazimiera.

Kazimierze Jagniewskiej powierzano również kilkakrotnie organizowanie wspólnych obozów harcerskich dla harcerek polskich i rumuńskich. Niewątpliwie był to wyraz uznania dla jej pracy, nastrożający jednak sporo trudności, gdyż porozumiewano się po rumuńsku, francusku lub niemiecku. Wtedy też zaprzyjaźniła się z Rumunką Simoną Calargi.

O tym, jaki był program jednego z tych obozów, możemy dowiedzieć się z prowadzonego przez Kazimierę w 1937 r. *Dzienniczka wędrowniczki*, który stanowi bezcenne źródło do poznania zarówno jej osobowości, jak i historii lwowskiego harcerstwa. Grupa Rumunek, która latem 1937 r. przyjechała do Polski, zwiedzała Wilno, Lwów i Troki. Z kolei Polkom zorganizowano wycieczki do Bukaresztu, Sinai, Braszowa i Czerniowiec. Strona rumuńska przywiązywała wielką wagę do tego wydarzenia. Lwowskie harcerki zostały przyjęte przez królową matkę Marię Aleksandrę Wiktorię Sachen-Coburg-Gotha, a ich obóz w Predal nawiedził adiutant królewski mjr Sidorowicz.

Mimo to Kazimiera Jagniewska była rozczarowana pobytem w Rumunii. Raziła ją dezorganizacja i niekiedy brak gościnności ze strony gospodarzy. Krytyka bardzo szybko jednak przerodziła się w wielki sentyment do naddunajskiego kraju. Wszystko, co wiązało się z jego historią i kulturą, zaczęło teraz przykuwać jej uwagę. Czerpała o nim informacje zarówno z prasy polskiej, jak i z tej, którą przysyłała jej Simona Calargi. Przeczytała *Zarys dziejów literatury rumuńskiej* Emila Biedrzyckiego, rozpoczęła naukę języka rumuńskiego i była na koncercie rumuńskiego chóru. Tę nową pasję starała się zaszczerpić wśród swego zastępu, dla którego przygotowała specjalny, tematyczny wieczorek. Na kolejnych Targach Wschodnich szczególnie zainteresowała się ekspozycjami pochodzącymi z tego kraju. Wieść, że na kilku uniwersytetach rumuńskich planowano otwarcie katedr języka polskiego, zapaliła w niej chęć podjęcia tam pracy.

Nie oznaczało to wcale, że jej stosunek do Rumunów był zupełnie bezkrytyczny. Dostrzegała ich otwartą wrogość do Węgrów i Żydów oraz nieufność do Polaków. Na łamach dzienniczka pod datą dzienną 1 listopada 1937 r. pytała retorycznie: „Jak sobie wytłumaczyć traktowanie Polonii w Rumunii? Dlaczego pozwolono na to, żeby nasi chłopcy przed wyjazdem podpisywali deklarację, że nie będą się stykali z Polakami w Rumunii? To skandal. Powinni byli zrezygnować z jazdy”<sup>6</sup>. Kazimiera nie wierzyła też w trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego, co jak pokazała historia okazało się niezwykle trafnym spostrzeżeniem.

Kolejny obóz z udziałem skautek z obydwu krajów odbył się w 1938 r. w Kazimierzku Dolnym nad Wisłą. Kazimiera Jagniewska znów ujawniła swe talenty organizacyjne. Opracowany przez nią program pobytu spotkał się z uznaniem wizytatorki harcmistrzyni Jagody Falkowskiej.

Na co dzień jej praca harcerska polegała przede wszystkim na prowadzeniu własnego zastępu. Warto powiedzieć parę słów o tym, w jaki sposób kształtowała charakter

<sup>6</sup> K. Jagniewska, „Dzienniczek wędrowniczki [styczeń 1937 – 8 I 1938]”, s. 166, w zbiorach L. Markowicza.

swych podopiecznych. Przede wszystkim drażniły ją choćby najmniejsze przejawy ludzkiej pychy, dlatego kiedyś upomniwała żartobliwie jedną z nich: „Wiesz co, oburza mnie Twoja megalomania! Tak piszesz, jakbyś była nie tylko prezydentem miasta ale jego co najmniej władcą niepodzielnym. Śmieję się z Ciebie, bachor jesteś, zresztą strasznie miły”<sup>7</sup>.

Anna Borowicz, do której adresowane były wspomniane słowa, oczarowana swą zastępową, napisała po latach:

Miała ogromny wpływ na mnie i nie tylko na mnie, ale i na resztę dziewcząt z Jej zastępu. Wszystkie żeśmy Ją kochały. Rzeźbiła nasze charaktery, w myśl prawa harcerskiego, będąc jednocześnie wzorem dla nas. Podziwialiśmy Ją, Jej wielkość, a równocześnie była nam tak bliska i przyjacielska. [...] Jej zawdzięczam to wszystko – czym jestem. Do końca mego życia jest w mej pamięci<sup>8</sup>.

Z kolei inna harcerka, Zofia Niemczykiewicz, tak oceniła Kazimierę po jej śmierci:

Chyba jest [...] jasne, dlaczego najlepszą z nas Bóg przyjął na ofiarę z ziemi naszej. [...] Ona tej iskry Bożej, która ją najwyższy obdarował, nie zmarnowała – tylu z nas nią rozpałała, zanim odeszła. „Lepiej umrzeć z ogniem w sercu, niż żyć długo kamieniem” – tak mi powiedziała w pociągu, jak wracałyśmy z Tarnawki<sup>9</sup>.

Fenomen osobowości Kazimierzy polegał przede wszystkim na tym, że patrzyła na życie z optymizmem, nie stroniąc od uśmiechu. Wykazywała dużą determinację w dążeniu do wyznaczonych celów i nie traciła nadziei, jeśli na czymś bardzo jej zależało<sup>10</sup>. Przekazywała swym podopiecznym ideał dynamicznego życia prześiąkniętego moralnością, poświęceniem i patriotyzmem – bardzo głęboki, a jednocześnie możliwy do realizacji. Uczyla je, że jeśli duszy ludzkiej nie poruszają rzeczy wielkie, to żyć będzie w małości i podłości. Uważała też, że bezinteresowna służba innym jest najwłaściwszą formą odnajdywania swego człowieczeństwa. Prowadząc głębokie życie wewnętrzne, doskonale rozumiała, że przykłady pociągają, dlatego wymagała przede wszystkim od siebie. W ujawnianiu swych przeżyć była skryta, unikała wielomówstwa i przefilozofowania tak czasem charakterystycznego dla osób refleksyjnych. Ceniąc swój indywidualizm, walczyła z pokusą egoizmu i narzucania woli innym. Wiedziała, że człowiek o tyle się udoskonala, o ile ujarzma sam siebie. O tym, jak wiele kosztowała ją praca nad sobą świadczą szczere i bezpośrednie przemyślenia zapisywane we wspomnianym już dzienniczku, który obok albumu ze zdjęciami stanowi jedną z najcenniejszych pozostawionych przez nią pamiątek osobistych.

W swym życiu kierowała się zasadą: jak najwięcej z siebie dla innych. Po powrocie w 1937 r. z Worochty pisała:

Wyjeżdżając, nie miałam żadnych planów w stosunku do siebie – myślałam tylko, żeby jak najwięcej dać dziewczętom; w pierwszych zaraz dniach zorientowałam się, że mam doskonałe warunki do ćwiczenia woli i przewyciężania siebie. I to obrałam sobie jako ćwiczenie filareckie. Co dzień miałam sposobność je realizować!<sup>11</sup>

<sup>7</sup> List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 22 I 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>8</sup> List A. Pawlak do J. Winowskiej z 29 VII 1993 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>9</sup> Relacja Z. Niemczykiewicz [b.d.], w zbiorach L. Markowicza.

<sup>10</sup> List K. Jagniewskiej do A. Pawlak z 22 I 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>11</sup> K. Jagniewska, op. cit., s. 1-2.

Kazimiera Jagniewska była wielką polską patriotką. Umiłowanie rodzinnego kraju łączyła z żywą wiarą i przywiązaniem do tradycji. Uważała, że wszystko, co człowiek podejmuje z miłości ku Ojczyźnie, nie jest ani szaleństwem, ani zuchwalstwem. Zimą 1936/1937 r. w Worochcie uczyła swe podopieczne następującej modlitwy:

„Panie! Ty widzisz, iż życie nasze całe poświęcić chcemy w służbie dla Ciebie i dla Narodu. Umocnij więc wolę naszą i pobłogosław każdy czyn podjęty wspólną pracą. Przybliż szczególnie drogą nam ziemi. Niech wysiłki ojców naszych, którzy w obronie niepodległości życie swe składali w ofierze, przypominają nam zawsze, że krwią rozpoczęte dzieło, my trudem życia codziennego dalej prowadzić mamy.

Dla siebie o pomoc, dla Polski o dobrobyt i rozkwit – PROSIMY CIĘ PANIE!”<sup>12</sup>

Odkrycie podczas jednej z harcerskich wędrówek zapomnianych grobów obrońców Lwowa na cmentarzu Janowskim zrodziło w niej postanowienie, że odtąd jej drużyna będzie zapalać tam znicze w Dzień Zaduszny.

Z wielkim zaangażowaniem przygotowywała się do pracy dziennikarskiej. Właściwie już łaciną i językiem niemieckim, czyniła duże postępy we francuskim, interesowała się też zagadnieniami psychologicznymi. Pochłaniała dużo książek i zarażała innych tą pasją. Z zachowanej korespondencji możemy się dowiedzieć, że rozczytywała się w *Królu trędowatym*, *Legnickich polach*, *Krzyżowcach*, *Puszkarczy Urbanie*, *Nieznany kraj* i *Bez oręża* Zofii Kossak-Szczuckiej<sup>13</sup>, *Bezdrożach* Jerzego Marlicza<sup>14</sup>, *Oczytanej spowiedzi chwili* Pearl Buck<sup>15</sup>, *Cudzoziemce* Marii Kuncewiczowej i poezji Emila Zegadłowicza. Zachwycił ją Melchior Wańkowicz<sup>16</sup> ze swoim *Na tropach Smętki* oraz Friedrich Wilhelm Foerster<sup>17</sup> i jego *Szkola i charakter*, a rozczarowały *Orka na utorze* Jana Wiktora<sup>18</sup> i *Jadą wozy z cegłą* Heleny Boguszeńskiej<sup>19</sup>. Przydatna jej była także literatura podróżnicza i harcerska: *Z bocianich wypraw i przygód* Wiktora Frantza<sup>20</sup>, *W walce o ideały harcerskie*. *Gawędy, przemówienia, artykuły* Michała Grażyńskiego<sup>21</sup>, *Wychowanie obywatelskie w harcerstwie*. *Przemówienie na XII Zjeździe ZHP w 1932 r.* i *Dzień myśli braterskiej skautek całego świata* Władysławy

<sup>12</sup> Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

<sup>13</sup> Zofia Kossak-Szczucka (1890-1965) – polska pisarka, publicystka, w czasie II wojny światowej współzałożycielka Rady Pomocy Żydom, więzień KL Auschwitz-Birkenau.

<sup>14</sup> Halina Borowikowa pseud. Jerzy Marlicz (1899-1980) – polska pisarka i tłumaczka, znana z przekładów powieści Jamesa Olivera Curwooda.

<sup>15</sup> Pearl Sydenstricker Buck pseud. John Sedges (1892-1973) – amerykańska powieściopisarka i nowelistka, laureatka literackiej Nagrody Nobla w 1938 r.

<sup>16</sup> Melchior Wańkowicz (1892-1974) – polski publicysta i pisarz, mistrz opowieści reportażowej, w czasie II wojny światowej korespondent wojenny przy II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa.

<sup>17</sup> Friedrich Wilhelm Foerster (1869-1966) – niemiecki etyk, pedagog i filozof, profesor uniwersytetów w Wiedniu, Monachium i Zurychu, autor koncepcji wychowania opartej o kształtowanie moralności, charakteru i silnej woli.

<sup>18</sup> Jan Wiktor pseud. Feliks Zasański (1890-1967) – polski pisarz, publicysta, dziennikarz i działacz ludowy.

<sup>19</sup> Helena Boguszeńska (1883-1978) – polska pisarka, publicystka i społeczniczka.

<sup>20</sup> Wiktor Frantz (1904-1980) – polski bibliofil, dziennikarz, literat, orientalista i działacz harcerski, redaktor lwowskiego pisma „Skaut”.

<sup>21</sup> Michał Grażyński (1890-1965) – polski polityk i historyk, uczestnik powstań śląskich, długoletni wojewoda śląski, działacz niepodległościowy, społeczny i harcerski.



Kazimiera Jagniewska

Martynowicz<sup>22</sup>. Sięgała też po utwory staropolskie, poznając je w dawnej, archaicznej formie.

W trakcie wyjazdów do Worochty zainteresowała się także kulturą Hucułów. Wzięła udział w tamtejszym pogrzebie i zwiedziła miejscową chatę. Zainspirowana nową, nieznaną dla siebie rzeczywistością, z zapalem sięgnęła po *Na wysokiej Poloninie* Stanisława Vincenza<sup>23</sup> i *Huculszczyznę* Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego<sup>24</sup>.

Ponieważ w żadnym pierwiastku swego życia nie była osobą bierną, nie stroniła również od spraw politycznych. Z uwagą śledziła zachodzące od 1938 r. zmiany na mapie Europy. Krytycznie odnosiła się do polityki prowadzonej przez obóz sanacyjny. W liście do Anny Pawlak napisała realistycznie: „Nastroje antyniemieckie są b[ardzo] bojowe, ale niewiele ludzi zdaje sobie sprawę, w jak wielkiej mierze wpędził nas w to katastrofalne położenie Beck<sup>25</sup>, i jak my [...] przyczyniliśmy się do triumfów Niemiec”<sup>26</sup>.

Niepokoili ją też przyszłość Kresów Rzeczypospolitej, zwłaszcza w tych rejonach, gdzie dominowała ludność ukraińska lub żydowska. Uważała jednak, że mieszkający tam Polacy wzorem poprzednich pokoleń powinni trwać na posterunku, który wyznaczyły im ojczyste dzieje. Szczególnym sentymentem darzyła swe rodzinne miasto, w którym widziała zaporę przed zagrożeniami płynącymi ze wschodu, czemu dała wyraz w napisanym przez siebie wierszu pt. *Ogień Kresowe*<sup>27</sup>. Uważała, metaforycznie rzecz ujmując, że w starych murach Lwowa mieszka zahartowany w odwiecznych trudach i znojach duch męstwa, który ujawnił się w listopadzie 1918 r.

W swych podglądach utożsamiała się z obozem narodowym. Obcy był jej komunizm, ale nie ludzka krzywda. Oburzała się na brutalne wtargnięcie policji na teren domów akademickich, które miało miejsce w marcu 1939 r. w związku z akcją przedwyborczą endeków do rady miejskiej (zob. aneks 2). Była zachwycona, gdy zarówno

<sup>22</sup> Władysława Martynowicz (1892-1958) – polska pedagog, nauczycielka historii, działaczka społeczna i harcerska.

<sup>23</sup> Stanisław Vincenz (1888-1971) – polski prozaik i eseista, miłośnik i znawca Huculszczyzny i Pokucia.

<sup>24</sup> Antoni Ferdynand Ossendowski (1878-1945) – polski pisarz, dziennikarz, podróżnik i antykomunista, autor wielu książek przetłumaczonych na obce języki, wśród nich fabularyzowanej biografii Włodzimierza Lenina.

<sup>25</sup> Józef Beck (1894-1944) – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej w latach 1932-1939.

<sup>26</sup> List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 4 IV 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>27</sup> Niestety jego tekst zachował się jedynie częściowo (znajduje się w zbiorach Leszka Markowicza).

w Wilnie, jak i we Lwowie zwyciężyli w przeważającej większości kandydaci popieranego przez nią ugrupowania<sup>28</sup>. Była członkinią Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, lecz jej poglądy niewiele miały wspólnego z antysemityzmem. Jednak sam fakt przynależności do tej organizacji uniemożliwił jej objęcie drużyny harcerskiej w gimnazjum ss. Nazaretanek, o czym zdecydowała związana z sanacją dyr. Jadwiga Sanojczowa<sup>29</sup>.

Bardzo niewiele wiadomo o jej życiu osobistym. Z uwagi na swe społeczne zaangażowanie nie zamierzała prawdopodobnie wyjść za mąż, nie była też z żadnym mężczyzną związana uczuciowo. Miała natomiast wielu znajomych, a jej podopieczne chętnie powierzały jej swe tajemnice. Z uwagą śledziła ich drogi zawodowe i starała się je wspierać. Nie stroniła też od stawiania pytań natury osobistej, do jednej z dziewcząt żartobliwie pisała: „Od kiedy jesteś zwolenniczką kultury ujarzmionej? [...] Czy ty aby nie wrócisz zaręczona do Lwowa?”<sup>30</sup>.

Chociaż była wciąż zajęta społecznie i politycznie, znajdowała czas dla swych znajomych, a zwłaszcza na wycieczki, które były jej pasją. Lubiła też jazdę na motorze, nartach i łyżwach. Odczuwała szczęście obcując z przyrodą. Pisała o tym w swym dzienniku:

Natura działa na mnie bardzo silnie. Uszlachetnia mnie. Pod jej czarem nikną przykre myśli, a odzywa się głośniejsze to, co dobre i piękne. [...] Czuję się wtedy bardzo blisko Boga. Miasto, mury, ścieśniony horyzont ukrywają go przede mną. Już dawno zrozumiałam mądrość harcerskiego systemu, który zwrócił ludzi przyrodzie<sup>31</sup>.

Była osobą bardzo wrażliwą na wszelkie ludzkie cierpienie. Z własnej inicjatywy zwiedziła Zakład Sierot Miejskich we Lwowie, z uznaniem wypowiadając się o wysiłku pracujących tam sióstr. Odcisnęły na niej piętno tragiczne wydarzenia, do jakich doszło za jej życia w tym mieście: pogrzeb robotnika Władysława Kozaka<sup>32</sup>, śmierć dwóch narciarzy pod Howerlą, oraz utrata przez Polskę niepodległości we wrześniu 1939 r. Niesłusznie oskarżona w nieznannej bliżej sprawie, jak dobry żołnierz, szlachetnie i po rycersku walczyła o prawdę, nie uciekając się do podstępu. Podjęła się trudnej nauki znoszenia w spokoju i milczeniu niesprawiedliwych sądów ludzkich. Z bólem, ale i odwagą zapisała wówczas w swym pamiętniku:

Rzecz dziwna, jak złe słowa... ludzi dzielić mogą. [...] Chcę przeżyć wszystko, co niesie życie. Więc i tego przeżycia nie uważam za nieszczęście, choć wyrządzono mi krzywdę. Muszę być mocna. Nie będę rozpaczać, boleć, mścić się słowami, nie warto<sup>33</sup>.

Z grona harcerskiego najbardziej zaprzyjaźniła się z Anną Borowicz. Stale gościła w jej domu, jako ktoś bliski i serdeczny. To Anna zastąpiła ją, gdy w 1938 r. musiała opu-

<sup>28</sup> List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 2 VI 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>29</sup> Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

<sup>30</sup> List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 4 IV 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>31</sup> K. Jagniewska, op. cit., s. 10.

<sup>32</sup> Został zastrzelony 14 IV 1936 r. w czasie manifestacji bezrobotnych we Lwowie. Jego pogrzeb przeordził się w krwawą masakerę, podczas której według oficjalnych danych śmierć poniosło 18 osób. Według prasy komunistycznej na ulicach zginęło 31 osób, a kolejne 18 zmarło z ran w szpitalach. Zob. A. Leszczyński, *Masakra we Lwowie*, „Ale Historia” 2014, nr 18, s. 8-10.

<sup>33</sup> K. Jagniewska, op. cit., s. 28-30.

ścić obóz w Worochcie w związku ze śmiercią ojca. Obie razem spędzały święta. Kazimiera Jagniewska dzieliła się ze swą przyjaciółką wrażeniami z egzaminów, obozów harcerskich i zapatrywaniem politycznymi. Jej przekazywała też odpisy swych artykułów. Kontakt ten utrzymał się nawet po wyjeździe Anny Borowicz na dalszą naukę do Wilna.

O niezwyklej subtelności Kazimierzy Jagniewskiej świadczy fakt, że gdy na obozie w Pasiecznej dla składającej przyrzeczenie przyjaciółki zabrakło harcerskiego krzyża, przypięła jej swój do munduru. Jest on po dziś dzień przechowywany przez Annę Borowicz (po mężu Pawlak) jak relikwia.

Nie sposób wymienić wszystkie inicjatywy, które składały się na stworzony przez nią autorski program wychowawczy. Scałał on w sobie elementy religijne, patriotyczne, jak i społeczne, propagował żywą wiarę, bezinteresowną i ofiarną miłość Ojczyzny i pomocną służbę drugiemu człowiekowi. To „wychowywanie do wartości” było na tyle pociągające, że związało z Kazimierą liczne grono osób zafascynowanych nie tylko tą „drogą”, ale w ogóle nią samą. Osobowość Kazimierzy była tym, co do niej przyciągało najbardziej jej przeogromna życiowa energia, wola pracy nad sobą, zaangażowanie w sprawy narodowe i społeczne, a przy tym otwartość i wrażliwość.

Kazimiera Jagniewska była postacią nietuzinkową. Szła przez życie z przekonaniem, że przyszłość należy do ludzi owładniętych ideą, dla której są w stanie wiele poświęcić. Widziała głęboki sens w pracy nad sobą, którą określała jako zdobywanie szczytów, pogłębianie i umacnianie swego charakteru. Kształtowała go przez wierność, wytrwałość, pracowitość, sumienność, poświęcenie, szlachetność i radość życia w najprostszych nawet sprawach codzienności.

Latem 1939 r. Kazimiera uzyskała absolutorium i zaczęła przygotowywać się do egzaminu magisterskiego na swej macierzystej uczelni – Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (UJK). Organizowała też kolejny wyjazd do Worochty, uczestniczyła w lwowskich obchodach Dnia Harcerza i rozpoczęła kurs przedharcemistrzowski.

Tymczasem wojna zbliżała się szybkimi krokami, mimo że wielu ludzi w Polsce nie wierzyło w jej wybuch. Również i Kazimiera pokrzepiała się żartami w stylu: „Hitler kazał wszystkich Polaków w Niemczech przeświecić. [...] Bo któryś się wyraził, że ma go gdzieś. Hitler otruł się. [...] To niemożliwe. Tak – rydzem!”<sup>34</sup>.

Wybuch II wojny światowej zburzył jej dotychczasowy świat. Postawił też przed ruchem harcerskim zupełnie nowe wyzwania. W tragicznych dniach września 1939 r. skautki pełniły służbę pielęgniarską lub sanitarną, kopały rowy przeciwlotnicze, prowadziły nasłuch radiowy i telefoniczny. W szpitalu na Politechnice Lwowskiej organizowały dla chorych koce, odzież i żywność<sup>35</sup>.

Dnia 22 września 1939 r. Lwów został zajęty przez Armię Czerwoną. Codziennosc znaczyła propaganda sukcesu, a obok niej nędza, aresztowania i wywózki w głąb ZSRS. Nie było mowy o kontynuowaniu legalnej działalności harcerskiej. Większość skautek została jednak zaprzysiężona i wciągnięta do pracy konspiracyjnej. Główny nacisk położono na pomoc uchodźcom, tajną edukację, pielęgnowanie tradycji patriotycznych i kolportaż prasy podziemnej. Otaczano też opieką groby bohaterów znajdujące się na miejskich cmentarzach.

<sup>34</sup> List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 2 VI 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>35</sup> B. Mękarska-Kozłowska, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939-1945 we Lwowie*, Lublin 2000, s. 12-13; *Wspomnienia harcerzy – uczestników obrony Lwowa we wrześniu 1939*, wybór, wstęp i oprac. J. Wojtycza, Kraków 2002, s. 171.

Nieszczęścia dotykające wszystkie grupy społeczne nie ominęły również skautingu. Do więzienia trafiła w 1940 r. duża grupa harcerzy, w tym powiązani z podziemiem: Leopold Adamcio, Artur Feja, Wilhelm Słaby, Aleksander Szczęścikiewicz i Leopold Ungeheuer. Z kolei pod koniec sowieckiej okupacji w czasie wyjazdu na prowincję zarażiła się ospą i zmarła komendantka Lwowskiej Chorągwi Harcerskiej Maria Bojanówna.

Po upływie roku od „zbrodni katyńskiej” NKWD dokonało kolejnego makabrycznego ludobójstwa. W czerwcu 1941 r. zamordowało ok. 30 tys. ludzi przetrzymywanych w więzieniach na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Tragiczny rejestr miejsc martyrologii Polaków powiększył się o nowe nazwy: Berezec, Brzeżany, Czortków, Drohobycz, Dubno, Krzemieniec, Łuck, Pińsk, Równe, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Wilejka, Wilno, Złoczów oraz inne. Jednym z miejsc kaźni był także Lwów, gdzie zamordowano od 3220 do 3370 osób<sup>36</sup>. Wśród nich była również Kazimiera Jagniewska.

W znacznej mierze udało się odtworzyć, jak doszło do jej śmierci. Wiadomo, że na kilka dni przed końcem okupacji sowieckiej w 1941 r. NKWD aresztowało grupę harcerek, w tym Kazimierę Jagniewską. Istnieją jednak trzy różne wersje, w jaki sposób i za co została zatrzymana.

Wersja pierwsza. Według relacji Anny Pawlak, Kazimiera Jagniewska została zatrzymana przez NKWD we Lwowie, wieczorem 24 lub rankiem 25 czerwca 1941 r., prawdopodobnie na skutek donosów Żydów zamieszkujących ulicę Janowską, których być może zaniepokoił fakt, że przez jej dom przewijało się zbyt wiele osób (głównie z grona harcerskiego)<sup>37</sup>. Kazimierę obciążała też przedwojenna przynależność do Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, ponieważ organizacja ta głosiła antysemityczne hasła.

Wersja druga. Zdaniem Barbary Mękarskiej-Kozłowskiej, aresztowano ją przypadkiem, gdy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, stojąc w kolejce do sklepu, powiedziała do awanturującego się żołnierza sowieckiego: „Jakie szczęście, że już idziecie”<sup>38</sup>. Została natychmiast przewieziona do gmachu NKWD przy ul. Pełczyńskiej, skąd trafiła do więzienia przy ul. Łąckiego.

Wersja trzecia głosi, że została wzięta przez NKWD z domu nocą.

K. Jagniewska została osadzona w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie. Było to trzecie lwowskie więzienie NKWD obok Zamarstynowa i Brygidek. Umieszczono ją w celi, gdzie przebywało ok. 20 kobiet z różnych środowisk, wśród nich: harcerki, pielęgniarki, salowe, w tym zarówno Polki, jak i Ukrainki. Wśród zatrzymanych znalazły się także jej podopieczne: Stanisława Bochenek, Regina Jurewicz i Julia Podwińska. Przeżyły dzięki temu, że uciekające z miasta NKWD nie zdążyło ich zgładzić.

Pierwszą z grupy kobiet, które wzięto na przesłuchanie, była Kazimiera Jagniewska. Zarzucono jej przynależność do „Zbrojnego Związku Harcerstwa Polskiego”, czemu nie zaprzeczyła, gdyż od wielu lat była związana ze skautingiem. NKWD oskarżyło ją także o szpiegowanie na rzecz Niemców, co przesądziło jej los. Po powrocie do celi opowiedziała koleżankom o przebiegu śledztwa. Swym odważnym zachowaniem podbudowywała innych.

<sup>36</sup> P. Naleźniak, *Lwowskie więzienia w czerwcu 1941 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 36.

<sup>37</sup> Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

<sup>38</sup> B. Mękarska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 73. W gmachu NKWD przy ul. Pełczyńskiej we Lwowie znaleziono później jej rzeczy osobiste.

Nawet podczas swego krótkiego pobytu w więzieniu starała się nie marnować czasu. Przez trzy dni jedna z harcererek czytała jej w celi poezje Eugeniusza Małaczewskiego pt. *Pod lazurową strzechą*. Fragmentu jednego z wierszy zatytułowanego *Arena śmierci* (zob. aneks 3) postanowiła nauczyć się na pamięć.

W sobotę 28 czerwca 1941 r. ok. godziny dwunastej lub trzynastej Kazimiera Jagniewska została wywołana z celi wraz z ośmioma innymi osobami<sup>39</sup>. Była przeświadczona, że zostanie wywieziona w głąb Rosji i z takim nastawieniem żegnała się z koleżankami. Tymczasem uszła zaledwie kilkanaście kroków, gdy idący z tyłu enkawudzista strzałem w głowę pozbawił ją życia<sup>40</sup>.

Godzinę później oprawcy opuścili miejsce zbrodni. Około osiemnastej wieczorem pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Lwowa. Nazajutrz, w niedzielę, w mieście rozeszła się straszna wieść o wymordowaniu więźniów. Bracia Kazimiery – Rudolf i Stanisław Jagniewscy udali się na poszukiwanie siostry. Znaleźli ją w piwnicy więzienia przy ul. Łackiego na stosie ciał i pogrzebali prowizorycznie na podwórzu. Po sporządzeniu trumny udali się tam jeszcze raz w towarzystwie dwóch innych osób.

Tę tragiczną chwilę tak zapamiętała harcerka Julia Podwińska:

Weszliśmy do środka: Rudolf, Staś, nasz sąsiad i ja [...]. Znaleźliśmy ją bardzo łatwo. [...] nie była zupełnie zmieniona. Leżała na wznak, ręce opuszczone wzdłuż ciała, przykryta była kocem. [Ubrudzona] była krwią, ziemią, bo w niedzielę prowizorycznie zakopało się ją na podwórzu więziennym. Brat umył ją, ja przebrałam ją w białe skarpetki i białe tenisówki. Ubrana była w czarną spódnicę – bluzeczkę zieloną i żółtą z jedwabiu i trykotu, a na tym miała wiatrówkę. [...] Twarz jej była zupełnie niezmieniona, w dwu tylko miejscach z lekka schodził naskórek – usta miała otwarte, a oczy bardzo mocno zaciśnięte! [...] Gdy podniosło się Ją, by włożyć do trumny, z ucha wypłynęła krew i spłynęła po policzku i tak już [ją] zostawiliśmy. W trumnie do ręki dało się [jej] krzyżyk, obrazek, książeczkę oraz przyniosłam 2 [dwie] czerwone róże, które sama sadziła i dopiero co rozkwitły<sup>41</sup>.

Przygotowaniem pogrzebu zajęły się harcerki z jej hufca. One też tłumnie zgromadziły się na uroczystości żałobnej w krypcie oo. reformatów, skąd kondukt podążył na cmentarz Janowski. Ponieważ nie udało się zorganizować karawanu, trumnę Kazimiery wieziono na wozie ukwieconym piwoniami z jej ogródka<sup>42</sup>. W okresie późniejszym dodatkowo odprawiono w katedrze ormiańskiej mszę świętą zaduszną, którą uświetniła gra na skrzypcach siostra Anny Borowicz – Maria. W kościele panowała przejmująca cisza, a sama pieśń wzruszała do łez. Jako jedna z niewielu ówczesnych ofiar stalinowskiego systemu we Lwowie Kazimiera Jagniewska została pochowana w osobnym grobie, a nie w zbiorowej, bezimiennej mogile. Jej doczesne szczątki złożono w tym samym miejscu, gdzie od 1938 r. spoczywał już jej ojciec – Jan Jagniewski. [tu fot. krzyża]

W 1944 r. stolica Małopolski Wschodniej znów dostała się pod panowanie sowieckie. Fakt ten uniemożliwił przeprowadzenie śledztwa, jak i stawianie upamiętnień ofiarom mordu. O strasznym wydarzeniu sprzed lat przypominały jedynie bezimienne, zbiorowe mogiły na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim, które częściowo zostały zniszczone. Rodzina Jagniewskich została zmuszona do „ekspatriacji”. Bracia Kazimie-

<sup>39</sup> Wypowiedź A. Pawlak w programie telewizyjnym: *Okupacja radziecka we Lwowie 1939-1941*, TV Polonia, emisja: 28 II 1993.

<sup>40</sup> Relacja A. Pawlak i M. Borowicz spisana 12 II 1983 r., w zbiorach L. Markowicza.

<sup>41</sup> Relacja J. Podwińskiej [b.d.], w zbiorach L. Markowicza.

<sup>42</sup> List A. Pawlak do W. Tomaszewskiej z 3 XI 1999 r., w zbiorach L. Markowicza.

ry – Kazimierz i Rudolf Jagniewscy przenieśli się do Myślenic. Tutaj także zawędrowała jej matka Anna, gdzie zmarła w 1952 r. z dala od rodzinnego Lwowa. Stanisław Jagniewski osiedlił się w Bielsku-Białej, a Janina Jagniewska (później, po mężu Markowiczowa) w Gliwicach.

Również w okresie PRL wspomnianą zbrodnię przez długie lata okrywała zasłona milczenia. Z obawy o swój los milczały rodziny ofiar. Jednak życie i ideały Kazimieri nie zostały zapomniane przez członkinie zastępu „Ognie Kresowe”. Pamiętało o niej zwłaszcza wrocławskie środowisko byłych lwowskich harcerek, które co roku w rocznicę jej śmierci spotykało się na nabożeństwie żałobnym. Pamięć o zmarłej okazała się silniejsza niż nienawiść, która odebrała jej życie.

W połowie lat osiemdziesiątych XX w. grono to podjęło starania na rzecz publicznego upamiętniania zmarłych koleżanek. W jednym z kościołów Wrocławia wmurowano odnośną tablicę. Zaczęto także zbierać wspomnienia. Jedną z osób, którą przywołano ludzkiej pamięci była Kazimiera Jagniewska. Jej życie zrelacjonowały Anna Pawlak, Zofia Niemczykiewicz, Julia Podwińska i Regina Jurewicz, które w ten sposób chciały spłacić wobec niej dług wdzięczności. Dla grona lwowskich harcerek ekspatriantek Kazimiera Jagniewska pozostawała niedoścignionym wzorem – osobą, która swym przykładem ukształtowała ich życie.

Przemiany polityczne, do jakich doszło w Polsce po 1989 r. i rozpad ZSRS (1991), pozwoliły rodzinie Kazimieri energiczniej upomnieć się o pamięć zmarłej. W 2004 r. jej siostrzeniec Leszek Markowicz ufundował na Cmentarzu Janowskim we Lwowie nowy nagrobek z lastryka. Dużej pomocy w finalizacji tego przedsięwzięcia udzielił mieszkający tam Tadeusz Peszek<sup>43</sup>. Odnowiony grób, w którym spoczywa Kazimiera Jagniewska wraz z ojcem, znajduje się na polu nr 22.



<sup>43</sup> Relacja L. Markowicza z 19 I 2007 r., w zbiorach P. Naleźniaka.

## ANEKS

1. Artykuł pt. *Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa autorstwa*

Kazimiery Jagniewskiej

Motto:

*O miasto, które mówisz:  
„Pójdźcie do mnie wszyscy,  
którzy Ojczyzny kochać nie umiecie,  
a ja was nauczę”.*

Obok trzech wież ma Lwów w herbie LWA. Nie jest to bez znaczenia, że otrzymał go z Rzymu od samego papieża Sykstusa V, w połowie XVI w., ale dziwniejszym chyba jest zbieg okoliczności, który połączył imię miasta i godło. Są tacy, którzy utrzymują, iż był w tym palec Boży, który nazначzył miasto, jako siedzibę ludzi o lwich sercach.

Gdybyście mogli przyjechać do Lwowa, po kilku godzinach pobytu w mieście twierdzilibyście, iż czyni on wrażenie człowieka, który żyje dziwnym, mocnym, głębokim życiem. Zadalibyście sobie pytanie, gdzie jest źródło tego życia? – Wieczorem gdybyście się zapatrzyli w czarne, gotyckie, renesansowe, barokowe sylwety wież kościelnych na złoto-purpurowym zachodzie, odczulibyście rzecz przedziwną, usłyszelibyście, jak bije serce Lwowa.

W katedrze łacińskiej pogrążeni w zadumie przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej Łaskawej ujrzelibyście, ile z tego życia osiadło w mrokach między kolumnami, wśród posągów, łuków, załamań. Z naw i od ołtarza wyszłaby ku nam przeszłość sięgająca początków XIV wieku pamiętająca króla założyciela Kazimierza Wielkiego.

Założony jako gród obronny na południowo-wschodnich kresach Polski – Lwów był jak rycerz niezłomnie czuwający. Zadania grodu były niełatwe. Stał się z czasem największą twierdzą Rusi Czerwonej, nieustannie atakowanej i zagrożonej od wrogów. W misji dziejowej, która zyskała Polsce miano przedmurza chrześcijaństwa Lwów ma swoją chwalebna część. Aby sobie uświadomić, jak doniosłe było znaczenie Lwowa, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że był on grodem kresowym nie tylko Polski, ale całej łacińskiej Europy. Był grodem kresowym kultury zachodnio-chrześcijańskiej.

Lwowianie mieli poczucie tej misji, którą im wyznaczyła historia. Owa ambicja narodowa, wielka miłość dla miasta, widoczna pomoc Boża wzmocniła miasto, które ostało się zawierusze wojen. A może była w tym niepojęta mądrość przeznaczenia, które zachowało miasto, aby w XX wieku wstrząsnąć cały świat jego bohaterstwem, aby nastąpiła „Obrona Lwowa”.

Lwie boje staczało miasto w obronie swojej polskości. Dzieje Lwowa, to dzieje nieustannych walk z wrogiem. Ustąpili książęta ruscy, przyszli Węgrzy, a kiedy już stawiało czoło i zdawało się, że nastanie pokój – runęły nań hordy tatarskie. Zaś, gdy wojska Rzeczypospolitej zapędziły Tatarów, aż nad Morze Czarne, trzeba było znów walczyć z czernią kozacką.

Podobno podczas oblężenia Lwowa przed Chmielnickim w 1648 roku widziano świętego Jana z Dukli, jak osłaniał miasto. Takim wysławiała go wdzięczność mieszczaństwa na wysokiej kolumnie przed kościołem OO. Bernardynów.

Ciężko doświadczył Bóg miasto, ale ono z każdej próby wychodziło hartowniejsze, wytrwalsze i radośniejsze. W ciągłym trudzie wykuwały się charaktery.

Mieszczanie przekształcili się w rycerzy nie tylko z ciała, lecz z ducha. Ta przeszłość rycerska miasta, to ciągle wznoszenie, uszlachetnianie i przeorywanie ducha, urobiło glebę, która w 1918 roku wydała najcudowniejszy kwiat „bohaterstwo dzieci”.

Kto nie wie, czym była kultura rycerska w rozwoju ducha polskiego, ten nie zrozumie Obrony Lwowa w 1918 roku. Życie Polski w przeszłości tak nasiąkło kulturą rycerską, że słowo Polak stało się synonimem rycerza. Rycerzami byli woje Chrobrego, największego króla Polski Wielkiej, Jagiełłowi zwycięzcy spod Grunwaldu, rycerzami byli husarze Sobieskiego, zwycięzcy

spod Wiednia, rycerskim duchem byli owiani żołnierze napoleońscy i powstańcy XIX wieku, na rycerskiej tradycji wychowani byli żołnierze naszych czasów Hallera we Francji, Dowbor-Muśnickiego w Rosji i Piłsudskiego podczas wojny światowej. Wcześniej, bardzo wcześniej wyrastała ideowość ducha polskiego. Przedmiotem jej stały się dwie wartości wiecznie niezmiennie, najszczytniejsze: BÓG i OJCZYŻNA. One potrafiły wznieść polskiego ducha na niedosiężne wyżyny poświęcenia, ofiary i bohaterstwa. Te cechy stały się składnikiem duszy polskiej.

Jeżeli wnिकiecie w historię Lwowa, to właśnie odnajdziecie w niej tego ducha polskiego. Głębołą wiarę w Boga i płomienną miłość Ojczyzny „pro qua quis bonus dubiset apartira”<sup>44</sup>.

Dlatego Lwów ma siłę przyciągającą i zniewalającą. Bohaterstwo wielbimy, jak najpiękniejszy produkt ducha ludzkiego – jakże nie czcić i nie kochać miasta, które stało się jego ucieleśnieniem?

Nie dziw, że kochali to miasto wszyscy. I królowie, chętnie doń zajeżdżali. Przywiązał się do swego miasta, Lwowa, Kazimierz Wielki i poświęcił mu niemało swej królewskiej pracy. Bywał tu Jagiełło i uroczą królową Jadwigą. Jan Olbracht sam kładł kamień pod lwowski ratusz, a Batory tu szukał wypoczynku. Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej składał słynne ślubowanie. Jedynie Częstochowa i Lwów obroniły się wtedy przed zalewem szwedzkim. Jan III Sobieski wyjeżdżał stąd nie raz i nie dwa przeciw pohańcom. Jego wiktoryę głosi tablica wmurowana na przedmieściu miasta.

Co krok potykasz się tu o pamiątki świetnej przeszłości, dawnej chwały. Nietrudno teraz zrozumieć, że Lwów jest jak wielki człowiek o ciele kamiennym, w którym bije serce, żyje duch.

Serce Lwowa goreje miłością Ojczyzny, miłością, która nie ma granic. Serce Lwowa jest wierne – Leopoldis Semper Fidelis – Duch Lwowa to bohaterstwo!

To wszystko, co dotychczas powiedziałam o Lwowie, jest blade i puste w porównaniu z tym, co nastąpiło w 1941 roku. Trudno jest o tym mówić. Nie mam dość dostojnych słów, które oddałyby w sobie wszystko, co mieści „Obrona Lwowa”. Może przyjdzie kiedyś poeta, co z walk o Lwów stworzy polską „Iliadę”. Gdyby można było, poprowadziłabym was na cmentarz Orłąt. Tam bez słowa zrozumielibyście wszystko.

W nocy 31 października na 1 listopada, w ten sam dzień, który był początkiem państwa polskiego<sup>45</sup>, Ukraińcy otoczyli Lwów. Ludzi brakło, co zdolne do noszenia broni, [to] albo poległo już w wojnie, albo walczyło na wszystkich frontach europejskich. Tymczasem Lwów się bronił. Znaleźli się obrońcy. Obok garstki żołnierzy stanęli pod bronią mali chłopcy, dziewczęta i kobiety.

Na czele obrony stanął Czesław Mączyński. Stary żołnierz, ale takiego wojska nie widział nigdy w życiu. Miasta za żadną cenę nie można było oddać!

W klęsce Lwowa byłaby klęska Polski. A Polska, to było imię, które oni wymawiali ze złością należną imieniu świętemu.

Listopad był nie do zniesienia. Chlapał deszczem i błotem albo sypał śniegiem i dokuczał mrozem. Brak było odzieży, żywności i broni. Ci, co patrzyli z dala, uznali walkę za beznadziejną i szaloną. Mimo to Lwów trzymał się. Obrońców z każdym dniem przybywało, bo do komendantów odcinków zgłaszały się coraz młodsze dzieci. Ale Mączyńskiemu każdym dniem, coraz głębsze zmarszczki ryla czoło.

Napływali ochotnicy z całej Polski, ale to wszystko mało. Czekali na posiłki, lecz co będzie, jeśli przyjdą za późno? Jak te dzieci zdzierżą? Musiał przyznać, iż sam się dziwił ich woli i wytrwałości. Posiłki nie nadchodziły. Z każdym dniem było ciężiej. Z każdym dniem rosła ilość trupów. Na ogromnym łuku triumfalnym opasującym jak tęcza cmentarz napisano po latach: „Mortui sunt, ut liberi vivamus”<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> „Czy ktoś, kto dobry, może o tym wątpić”.

<sup>45</sup> Obchody Święta Niepodległości w dniu 11 XI wprowadzono ustawą z dnia 23 IV 1937 r. Treść artykułu świadczy o tym, że spory, co do tego, czy jest to data właściwa, nadal trwały.

<sup>46</sup> „Umarli, byśmy mogli żyć wolni”.

Za bohaterstwo dzieci nagrodzono miasto Krzyżem Virtuti Militari – najwyższym odznaczeniem żołnierskim. A one – Antki, Jurki, Stachy przeszły do historii, pieśni, legendy pod piękną nazwą: lwowskie Orłęta.

Po 22 dniach przyszła pomoc. Wroga odparto. Na ratuszu załopotała biało-czerwona chorągiew narodowa. Lwów był wolny! Marszałek Foch powiedział później: „W chwili, kiedy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: Polska jest tutaj!”.

Cmentarz chłopiąt jest dla nas miejscem świętym. Krzyże i napisy to symbole idei. Idzie od nich moc, która napędza duszę dumą, radością, zapalem i żądzą czynu. Rokrocznie drużyny lwowskie składają przyrzeczenie na cmentarzu Orłąt.

Nad grobem poległych harcerzy śpiewają pieśni. Czuje się nieodpartą potrzebę powiedzenia tym braciom i siostram, którzy pełnią wartę po tamtej stronie, że my czuwamy wytrwale, jak oni. Że żywie [żyje] w nas ta sama gotowość ofiary i zarliwe umiłowanie idei. Że jeśli trzeba, [to] powtórzmy listopad 1918 roku. Oto stało się to, co powiedział Krasieński, jeden z największych poetów polskich: „Kto w poświęceń padł godzinie, ten się w innych przelał tylko”.

Duch Orłąt żyje w nas. Czyn Orłąt przyniósł nie tylko wolność miastu, ale wskazał młodeму pokoleniu Polski nową – drogę, którą ma iść.

Nie mieli niczego nad drobne, dziecinne ręce i serca płonące umiłowaniem Polski. Mieli jeszcze skarb bezcenny: życie, które nie do nich należało. Przysięgli je Ojczyźnie. Jak wyznanie wiary śpiewali przecież: „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy”. Gdy przyszła stosowna chwila – oddali. Dziecięce piersi ozdobiono krzyżem Virtuti Militari. Po tym zakopali chłopca w ziemię i postawili krzyż z napisem: „Poległ w walce za Ojczyznę”, „Poległ śmiercią bohaterską”. Matka królów Sobieskich na grobie dziadów – bohaterów uczyla dzieci miłości Ojczyzny. Tak będą teraz uczyć matki – Polki. Będą śpiewać dzieciom, nie kołysankę, lecz piosenkę o Jurku Bitschanie, zamiast bajki opowiedzą historię o Antku, który bronił Lwowa.

Czym były dla starożytnych Termopile, dla średniowiecza śmierć Rolanda i pieśń o dobrym rycerzu Parsiwału, tym dla XX wieku stała się Obrona Lwowa. W dziejach świata ma równą, jedną tylko... krucjatę dziecięcą. W katakumbach, na białych tablicach złocą się napisy: „Polegli listopad 1918 r.” Odsiecz: oddziały na pomoc spieszące. Lotnik, uczeń, student, robotnik, krawczyński, urzędnik, lekarz, inżynier.

Lat 14, 17, 20, 40. Odznaka odcinka: Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi, Krzyż Obrony Lwowa, Order Virtuti Militari.

Petrykiewicz Antek miał lat 13. Był uczniem II klasy. Jest kawalerem orderu Virtuti Militari, ma trzy krzyże Walecznych, odznakę Rycerzy Śmierci, Krzyż Obrony Lwowa, Odznakę III Odcinka, Orłęta.

Bitschan Jurek i Tadek Jabłoński mieli lat 14. Witek Haluza 15. Pyzik Ludwik, Konopka Kazik po 16, Staszek Mech, Kozłowska Stefa 17. Inni po 18, 19, 20 i więcej. Jurek, jak wielu innych, uciekł z domu, musiał – bo matka nie chciała go puścić, mały był i słaby, i nie mógł udźwignąć karabinu. Zostawił kartkę z pożegnaniem i uciekł. Udźwignął karabin (może się zdawało, że słaby), gwizdząc przez zęby celował i strzelał. I jeszcze jak strzelał! Wszyscy widzieli, choć pierwszy raz! Sam komendant go pochwalił! O Boże!

Janka błogosławiła matkę na drogę, miał 18 lat. Ojciec zginął na wojnie, po nim dwaj starsi bracia, on został ostatni, więc żegnała go łzami w oczach. Kiedy padł, gładziła białymi palcami zlepione krwią włosy, płakała i uśmiechała się... Dziad, ojciec i mąż, bracia, synowie i ty – tak trzeba było. Dla Polski.

Tamten był z daleka. Też uciekł z domu. Lwów w niebezpieczeństwie. Trzeba iść z pomocą. Zebrał paczkę kolegów ze swej klasy. I, chowając się pod ławkami wagonów, szczęśliwie dojechał do Lwowa. W wolniejszej chwili napisał do domu, żeby się nie martwili, bo żyje i bije się o Lwów. A jeśli nie wróci, to też niech się nie martwią.

Od Pomnika Chwały pada wielki cień na rzędy grobów. Wiosną i latem kwitną bratki, konwalie, irysy, bzy i jaśmin, któryś krzyż opłotła polna róża. Akacja sypie białym kwieciami. Lipa

pachnie miodem. Tak samo kwitła na wsi, koło chaty tego chłopca, co opodal leży. Marmurowa tablica głosi: „Zwłoki zabrano 29 X 1925 roku i uroczyście przewieziono do Warszawy, gdzie pochowano w mogile na placu Marszałka Piłsudskiego jako zwłoki Nieznanego Żołnierza”.

W jednym grobie spoczywają Ewa Trzcińska, harcerka, niewinna ofiara rzezi hajdamackiej, zastrzelona w 20-tej wiosnie życia i jej młodszy brat Kazik.

Na tamtym pomniku napis: „Dulce et decorum est pro patria mori”<sup>47</sup> – Zofia Holewianka lat 19, zginęła śmiercią męczeńską. Dla Ciebie, Polsko!

Leon – lat 19, zastępowy V drużyny harcerskiej Orląt. Monewarda Walerian 15 lat, uczeń V klasy – wziętego do niewoli zamordowano w Dawidowie. Leonard Łabędź – Rajewski, drużynowy I drużyny harcerskiej.

Mieczysława Karpowowa, nauczycielka, najlepsza córka, żona i matka, ciężko raniona pociskiem armatnim przy spełnianiu posług samarytańskich padła... lat 29. Staś Dec lat 14 – poległ śmiercią bohaterską. W jednej mogile: Anissimo Michał – ojciec i Anissimo Oswald – dziecko.

Stefan Klamut, nauczyciel ludowy, drużynowy VII drużyny harcerskiej poległ śmiercią bohaterską. Na tym krzyżu znowu lat 14. Może to ten malec pisał w zeszycie meldunek: „Pozycja – Sygniówka, Dowódca Witek. Melduję, że nieprzyjaciel naciera. Sprowadził w nocy nową kompanię. Potrzebujemy znacznej pomocy co najmniej 5 ludzi. Jak nas będzie dwunastu, damy radę na pewno”. W jednej mogile ojciec i syn. Miasto, w którym w jednym grobie leży dziad, ojciec i wnuk.

Stasio Łabędź – Słobodziński, uczeń gimnazjum poległ za Ojczyznę w 15 wiosnie życia. Nestarowski Adam lat 17, dostawszy się do niewoli, był całą noc męczony, następnego dnia w bestialski sposób rozstrzelany. Felicja Sulimirska, kurierka, zginęła od kuli 21 listopada w przeddzień zwycięstwa.

Na czarnym granicie nazwisko chłopca, który przypomina szarżę dziadów pod Samosierrą – Mazanowski Józef, student praw, porucznik Wojska Polskiego lat 20, śmiertelnie raniony na Persenkówce. Krzyż Zasługi, Krzyż Obrony Lwowa, Orlęta, Odznaka Góry Stracenia, Odznaka III Odcinka, Krzyż Walecznych, Virtuti Militari. U dołu napis:

*Na wiosny idącej gody,  
Ująwszy twardy swój młot,  
Wykuje jeden dzień młody,  
I jeden najwyższy lot.*

Na wielu tablicach: „Żołnierz nieznan”. Za nazwisko, krzyże zasługi starczą im trzy słowa: „Poległ śmiercią bohaterską”.

„Miasto, które rodziś dzieci na śmierć w Polsce zakochane”.

Przed chwilą odeszła z cmentarza grupka dzieci. W katakumbach przed tablicą wiązka bławetów. Chciałoby się ucałować rączki, które rzuciły kwiaty – skromniutki wyraz uczuć dziecięcych.

K.J.

Artykuł znajduje się w zbiorach prywatnych Anny Pawlak.

## 2. Fragmenty listu Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Pawlak z dnia 22 marca 1939 roku o represjach policji wobec studentów – członków Stronnictwa Narodowego we Lwowie.

Hitler bez jednego wystrzału wziął Pragę – policja lwowska musiała [wy]ważyć zamek, by zdobyć II Dom Techników. Tak rzeczywiście było. Dom jest w pewnych częściach formalnie

<sup>47</sup> „Słodko i zaszczytnie jest umierać za Ojczyznę”.

zdemolowany. Policji powiedziano, że idą pacyfikować Dom Ukraińców. Ściągnęli ich tysiące z Przemyśla, Mostów Wielkich i okolic. Po mieście krążyły patrole, jakby ta młodzież rozporządzała siłą nie wiem jak olbrzymią. Takie gadanie „anarchia” czy „to skandal” nie ma najmniejszego sensu. Na Łozińcu było wszystko spokojnie. Podeszli portiera wiadomością „depesze”. Otworzył, no i siłą wepchali się do środka. Aresztowali coś 40. Rewizja od 1 w nocy trwała do 6 rano. Równocześnie II Dom otworzyła policja. Wiceprezes Domu zażądał upoważnienia. Na to policjant wyrzucił go kolbą w zęby. Możesz sobie wyobrazić, co się potem działo. Chłopcy się bronili (oczywiście!). Zresztą tego już można naprawdę mieć dosyć – rewizja po rewizji! Policja godzinę zdobywała formalne szafki z łóżek, sprzętów, itd. Mnóstwo rzeczy zniszczonych. Podobno strasznie bili. Aresztowali 46! Jakiś harcerzyna miał fiński nóż i za to go wzięli. („Ekspres Wiecz[orny]” napisał, że ktoś miał chiński nóż – to brzmi jak jakieś narzędzie do harakiri). Brali za byle co: wystarczyło mieć nóż czy bokser (dobry kozik itp.). Jedna ulotka (dozwolone są dwa nielegalne egzemplarze – więcej to kolportaż) wystarczyła. W istocie policja miała spis i podług niego aresztowali najwybitniejszych działaczy przedwyborczych. Nikt nie wątpi, że to wszystko ma związek z akcją przedwyborczą obozu narodowego we Lwowie. Najczynniejsze jednostki nam aresztowano. Ale to nic. Jeśli wszystko pójdzie dobrze to zobaczymy! Zorganizowaliśmy doskonałą propagandę, komunikaty, listy, itp. Ogłoszono już pierwszą ogromną odezwę podpisaną przez niezliczoną ilość ludzi różnego wieku i zawodu. Wiesz, wtedy w II Domu pobili oficerów rez[erwy] i Legii Akad[emickiej] – złożyli mundury, jako zhańbione. Poniszczyli min. rysunki, któremuś z chłopców zniszczyli jego 3[trzy]-letnią pracę!

[...] Na drugi, czy trzeci dzień osiemdziesięciu wypuścili. I jeszcze kilku aresztowali.

Wtedy w nocy chłopcy zawezwali Suchardę<sup>48</sup> – rektora. Niewiele brakowało, a byłaby go policja pobiła.

Po 2 dniach przyszedł telefoniczny nakaz zamknięcia Czyt[elni] Akad[emickiej] od ministra! Tego jeszcze w dziejach nie było! Biało-czerwonym sznurkiem zaplombowano drzwi. Nawet rządy zaborcze – Austriacy tego nie zrobili. I to bez powodu. Podczas rewizji (wyłamali drzwi) niczego nie znaleziono.

W następne noce zrewidowano mieszkania wybitniejszych narodowców (Jasiu, Bogdan)<sup>49</sup>, lokal Str[onnictwa] Narodowego i „Słowo Narodowe”! Oczywiście bez rezultatu.

List znajduje się w zbiorach prywatnych Leszka Markowicza.

### 3. Fragment wiersza Eugeniusza Małaczewskiego *Arena śmierci*, którego K. Jagniewska uczyla się na pamięć w czasie swego pobytu w więzieniu NKWD przy ul. Łąckiego we Lwowie (1941)

*Arena śmierci*

Szeleszczą niskie trawy  
Dalekie płaczą bzy –  
Na drogach własnej sławy  
Poległy ludzkie sny –

Na mej wyniosłej dumie  
Pokładły się na wznak,

<sup>48</sup> Edward Sucharda (1891-1947) – profesor Politechniki Lwowskiej, w czasie opisywanych wydarzeń jej rektor, 1944-1945 więzień NKWD, po II wojnie światowej ekspatriowany do pojałtańskiej Polski, gdzie współorganizował Politechniki Wrocławską i Śląską, autor czterdziestu dwóch prac naukowych z zakresu chemii.

<sup>49</sup> Nie udało się ustalić, o jakich osobach mowa.

Gdzieś jeno... w leśnym szumie  
Zaszłocha o nich ptak... –

Szedł szereg za szeregiem  
dzwoniła jasna broń...  
Bładością, jakby śniegiem  
okryła się ich skroń...

Jak spowiedź, jak wyzwanie,  
Z serc w ziemię wsiąkł krwi spust –  
I widzę w każdej ranie  
Kształt mych okrutnych ust...

Wiersz pochodzi z tomu: Eugeniusz Małaczewski, *Pod lazurową strzechą. Poezje*, Warszawa 1922, s. 45-50.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne:

Archiwum prywatne Anny Pawlak (Toruń):

K.J. [Kazimiera Jagniewska], „Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa”.

Relacja Marii Borowicz z 12 II 1983 r.

Relacja Anny Pawlak z 12 II 1983 r.

Archiwum prywatne Leszka Markowicza (Bielsko-Biała):

Jagniewska Kazimiera, „Dzienniczek wędrowniczy [styczeń 1937 – 8 I 1938]”.

List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 22 I 1939 r.

List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 22 III 1939 r.

List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 4 IV 1939 r.

List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 2 VI 1939 r.

List Anny Pawlak do Janiny Winowskiej z 29 VII 1993 r.

List Anny Pawlak do Wandy Tomaszewskiej z 3 XI 1999 r.

Relacja Julii Podwińskiej [b.d.].

Relacja Zofii Niemczykiewicz [b.d.].

Archiwum prywatne Pawła Naleźniaka (Kraków):

Relacja Anny Pawlak z 24 VII 2014 r.

Relacja Leszka Markowicza z 19 I 2007 r.

### Opracowania:

*Harcerki 1939-1945*, oprac. Zofia Florczak [et al.] red. Krystyna Wyczańska, Warszawa 1983.

Jagniewska Kazimiera, *Polski Lwów – symbol bohaterstwa*, „Cracovia-Leopolis” 2013, nr 4, s. 2-6.

Kozimała Irena, *Lwowska Choraągiew Harcerzy ZHP w latach 1921-1939*, Przemyśl 2007.

Leszczyński Adam, *Masakra we Lwowie*, „Ale Historia” 2014, nr 18, s. 8-10.

Mękarska-Kozłowska Barbara, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939-1945 we Lwowie*, Lublin 2000.

Naleźniak Paweł, *Lwowskie więzienia w czerwcu 1941 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 5-46.

Nicieja Stanisław Sławomir, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990.

*Wspomnienia harcerzy – uczestników obrony Lwowa we wrześniu 1939*, wybór, wstęp i oprac. Janusz Wojtyca, Kraków 2002.

**Literatura piękna:**

Małaczewski Eugeniusz, *Arena śmierci*, [w:] Eugeniusz Małaczewski, *Pod lazurową strzechą. Poezje*, Warszawa 1922, s. 45-50.

**Program telewizyjny:**

*Okupacja radziecka we Lwowie 1939-1941*, TV Polonia, emisja: 28 II 1993.

**Hasła słownikowe:**

Boguszewska Helena (1883-1978), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1, Warszawa 1994, s. 203-204.

Borowikowa Halina, ps. Jerzy Marlicz (1899-1980), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 5, Warszawa 1997, s. 317-318.

Buck Pearl Sydenstricker ps. John Sedges (1892-1973), [w:] *Britannica. Edycja polska*, t. 5, Poznań 1998, s. 309.

Foerster Friedrich Wilhelm (1869-1966), [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, s. 360-361.  
Frantz Wiktor (1904-1980), „Skaut. Harcerskie pismo w internecie” 2007, nr 1(9), s. 3-5; nr 2(10), s. 3-5; nr 3(11), s. 2-5.

Kossak-Szczucka Zofia (1890-1965), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 1996, s. 274-275.

Kuncewiczówna Maria (1897-1989), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 1996, s. 474-475.

Martynowicz Władysława (1892-1958), [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 87.

Ossendowski Antoni (1878-1945), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6, Warszawa 1999, s. 191-192.

Vincenz Stanisław (1888-1971), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 8, Warszawa 2003, s. 450-451.

Wańkowicz Melchior (1892-1974), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 32-34.

Wiktor Jan, ps. Feliks Zasański (1890-1967), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 133-134.

Zegadłowicz Emil (1888-1941), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 433-434.

**SUMMARY**

Kazimiera Jagniewska

*The victim of Soviet crimes in Lviv in 1941*

This article is an original text, groundbreaking in the literature of the subject, presenting the biography of Kazimiera Jagniewska (1915-1941), a scout and teacher of Polish. Jagniewska was a student of the Queen Jadwiga National Girls' Middle School in Lviv, where she joined the XI Lviv Team of the Polish Scouting Association. She performed the functions of patrol leader, team aide and team leader in the Association. She published her first literary texts in a school paper „Ogniwo” and in a scouts' periodical „Skrzydła”. After graduating from high school (1934), she studied Polish philology at the Jan Kazimierz Faculty of Philosophy of the University of Lviv (1934-1939). In the summer of 1939, she completed her studies without graduation and was in the process of preparing her thesis, but she could not obtain a master's degree due to the outbreak of World War II. She also began a course to become a scoutmaster in 1939. She has written a „Diary of a Wanderer” [*Dzienniczek Wędrowniczki*], which is an invaluable source of knowledge on the history of Lviv scouts.

In the Armenian Cathedral her patrol listened to sermons of Father Jan Bogdanowicz. On February 19, 1937 she appeared with her Girl Guide patrol at the Polish Radio in Lviv in the broadcast *Youth of Lviv in Front of the Microphone* with a radio play „Girl Guide”. She organized summer and winter

camps (Duszatyn, Łomna, Skole, Tarnawka and Ustrzyki in the Bieszczady Mountains, Kazimierz on the Vistula River and Worochta in the Eastern Carpathians). She participated in jointly organized camps of Polish and Romanian Girl Guides (around 1937-1939). She became friends with a Romanian scout – Simona Calargi. A group of Girl Guides from Romania visited Poland and went to Vilnius, Lviv and Troki in the summer of 1937. With Polish Girl Guides she participated in trips to Romania, visiting the city of Bucharest (București), Sinaia, Brasov and Chernivtsi. Along with Lviv Girl Guides in Bucharest she was invited by the queen mother Mary Alexandra Victoria Sachsen-Coburg-Gotha, and their camp in Predal was visited by the royal aide Major Sidorowicz. She was also a member of the Association of Academic All-Polish Youth, and in her views were similar to that of national organizations. Communism and anti-Semitism were alien to her. This article attempts to characterize Jagniewska's personality and her system of values. After the Soviet aggression against Poland (1939), she participated in the defense of Lviv in the Polish auxiliary service, among other places at the Technical University of Lviv. During the occupation by Soviet Russia (1939-1941) she worked in the Polish scout conspiracy in Lviv. On June 24 or 25, 1941, she was arrested by the Soviet NKVD, imprisoned, interrogated on suspicion of belonging to the „Armed Polish Scouting Association”. NKVD also falsely accused her of spying for the Germans. She was shot on June 28, 1941 in Lviv in NKVD prison at Łacki Street. She was buried in the Janowski cemetery.

### KEYWORDS

Kazimiera Jagniewska (1915-1941), „Ogień Kresowe”, Polish Scouting Association, scouting, Lviv, Second Republic of Poland, the Kingdom of Romania, the National Party, the Union of Academic All-Polish Youth, the NKVD, expatriation, Lwów Eaglets [Orlęta Lwowskie], Janowski cemetery in Lviv.